



the Vampire
Diaries

STEFAN'S DIARIES

VOL. 1

ORIGINS

Based on the novels by

L. J. SMITH

and the TV series developed by

**KEVIN
WILLIAMSON
& JULIE PLEC**

NOW A **EW** HIT SERIES!
www.cwtv.com

Rozdział XIII

Wróciłem do mojego pokoju, niewiedzą, co myśleć.

Vampiros. Vampires. Słowo to brzmiało źle, bez względu, w jakim języku było. *Kojoty.* To było słowo, które miało sens. Mimo wszystko, kojoty były jak wilki, dzikie wychudzone zwierzęta plątające się w głębokich lasach Wirginii. Jeśli Rosalyn została zabita przez kojota, byłoby to tragiczne, ale zrozumiałe. Ale co jeśli Rosalyn została zabita przez demona?

Zaśmiałem się, a dźwięk przypominał krótkie warknięcia, kiedy wszedłem do sypialni, usiadłem skrywając głowę w dłoniach. Ból mojej głowy powrócił z odnowioną mocą i przypomniałem sobie prośbę Emily żebym nie jadł jedzenia ugotowanego przez Cordelie. Z góry wszystko wyglądało inaczej, wydawało się jakby służba kręciła się nawzajem.

Nagle usłyszałem trzy delikatne stuknięcia w drzwi. Dźwięk był tak nikły, że mógł być to wiatr, który nie osłabł, od czasu, kiedy wróciliśmy z lasu.

- Halo? - zwołałem z wahaniem.

Pukanie zaczęło się ponownie, tym razem bardziej natarczywie. Po drugiej stronie pokoju, bawełniane zasłony wiały gwałtownie na wietrze.

- Alfred? - zwołałem, a włosy na moim karku zjeżyły się. Historie ojca zdecydowanie na mnie wpływały. - Nie potrzebuje obiadu - zwołałam głośno.

Wziąłem nożyk do otwierania listów z mojego biurka i trzymając go za moimi plecami, udałem się ostrożnie w kierunku drzwi. Ale tylko, kiedy położyłem dłoń na klamce, drzwi zaczęły bujać się do wnętrza.

- To nie jest zabawne! - zwołałem, na wpół histerycznie, kiedy niespodziewanie, jasnoniebieska postać wślizgnęła się do pokoju.

Katherine.

- Dobrze, bo humor nigdy nie był jedną z moich mocnych stron - Katherine powiedziała, a jej uśmiech odsłonił proste, białe zęby.

- Przepraszam - zarumieniłem się i pospiesznie odłożyłem nożyk na biurko.
- Jestem po prostu...
- W dalszym ciągu zdrowiejesz - Brązowe oczy Katherine unieruchomiły moje własne.
- Przepraszam, że cię wystraszyłam.

Usiadła na środku mojego łóżka, przyciągając kolana do klatki piersiowej.

- Twój brat martwi się o ciebie.
- Och... - jąknąłem

Nie mogłem uwierzyć, że Katherine Pierce przyszła do mojej sypialni i siedziała na moim łóżku, tak jakby to było zupełnie normalne. Żadna kobieta, z wyjątkiem mojej matki i Cordeli, nigdy nie były w mojej sypialni. Nagle poczułem się zażenowany moimi zabłoconymi butami w kącie, stosem porcelanowych naczyń w innym miejscu i wciąż otwartym tomem Szekspira na biurku.

- Chcesz poznać sekret? - Katherine zapytała.

Stałem w drzwiach, trzymając klamkę z mosiądzu.

- Może? - zapytałem niezdecydowanie.
- Podejdź bliżej to ci powiem - kiwnęła do mnie swoim palcem.

Mieszczanie byli oburzeni, jeśli para szła pieszo do Wickery Bridge bez opiekuna. Ale tu Katherine była bez opiekuna - lub pończochy, jeśli o to chodzi - siedząc na łóżku, prosząc, bym do niej dołączył.

Nie było wyjścia, żebym mógł się oprzeć.

Ostrożnie usiadłem na brzegu łóżka. Ona natychmiast obróciła się na rękach i kolanach i znalazła się nade mną. Włosy opadały na jedno z jej ramion, kiedy objęła moje ucho swoimi dłońmi.

- Mój sekret jest taki, że też się o ciebie martwię - szepnęła.

Jej oddech był nienaturalnie zimny na moim policzku. Moje mięśnie w nogach zadrżały. Wiedziałem, że powinienem żądać, aby odeszła w tej chwili. Ale zamiast tego przysunąłem się do niej bliżej.

- Naprawdę? - szepnąłem
- Tak - Katherine mruknęła, patrząc mi głęboko w oczy. - Musisz zapomnieć o Rosalyn.

Drgnąłem i spojrzałem w stronę okna z dala od ciemnobrązowych oczu Katherine, bacznie przyglądając się szybko poruszającej się letniej burzy. Katherine wzięła moją brodę w swoje lodowate ręce i zwróciła moje oczy z powrotem w jej kierunku.

- Rosalyn jest martwa - kontynuowała, a jej twarz pełna była smutku i życzliwości.

- Ale ty nie jesteś. Rosalyn nie chciałaby, żebyś zamykał się jak przestępca. Nikt nie chciałby, czegoś takiego dla swojego narzeczonego, nie sądzisz?

Powoli skinąłem głową. Nawet Damon powiedział mi to samo, ale słowa miały niebywale większy sens, kiedy pochodziły z ust Katherine.

Jej usta ułożyły się w lekkim uśmiechu.

- Na nowo odnajdziesz szczęście - powiedziała - Chcę ci pomóc, ale ty musisz mi na to pozwolić, słodki Stefanie.

Katherine położyła rękę na moim czole. Poczułem przyływ ciepła i zimna skupiających się na mojej skroni. Wzdrygnąłem się, od siły tego dotyku, a rozczerwanie wezbrało w mojej klatce piersiowej, gdy dłoń Katherine opadła z powrotem na kolana.

- Czy to są kwiaty, które wybrałam dla ciebie? - Katherine nagle zapytała, patrząc przez pokój- Postawiłeś je w rogu bez światła!

- Przepraszam - powiedziałem

Nagle zabrała swoje nogi z łóżka i schyliła się, aby wziąć koszyk z spod biurka. Wyciągnęła je z cienia, a następnie spojrzała na mnie z rękami skrzyżowanymi na piersi. Wstrzymałem powietrze.

Krępa jasnoniebieska sukienka podkreślała jej wąską talię, a naszyjnik leżał w zagłębieniu jej szyi. Była niezaprzeczalnie piękna.

Zerwała stokrotkę z bukietu i zaczęła odrywać płatki, jeden za drugim.

- Wczoraj widziałam dzieci pracowników, które grały w głupią grę - *kocha mnie, nie kocha*.

Roześmiała się, ale potem jej uśmiech stał się nagle poważny.

- Myślisz, że jaka będzie odpowiedź?

Nagle stanęła nade mną, kładąc swoje ręce na moich ramionach. Wdychałem jej zapach, imbiru i cytryny, niepewny tego, co mam powiedzieć, ale wiedziałem tylko to, że chciałem czuć jej ręce na moich ramionach na zawsze.

- Odpowiedź powinna być, że on mnie kocha... czy nie kocha? - Katherine zapytała, nachylając się ku mnie. Moje ciało zaczęło drżeć z pożądania, nie wiem nawet jak udało mi się opanować. Moje usta były jedynie kilkanaście centymetrów od jej.

- Jaka jest odpowiedź? - Katherine zapytał, gryząc swoje wargi robiła wrażenie nieśmiałej dziewczyny. Roześmiałem się mimo woli. Czułem się, jakbym oglądał rozwijającą się scenę, niezdolny do zatrzymania tego, co miałem zrobić.

Wiedziałem, że to złe. Grzeszne. Ale jak mogło to być grzeszne, skoro każda cząstka mojej natury chciała tego ponad wszystko? Rosalyn była martwa. Katherine była żywa i ja też byłem żywy, dlatego tego potrzebowałem.

Jeśli to, co Ojciec mówił było prawdą i miałem być gotowy do walki w bitwie o moje życie pomiędzy dobrem a złem, to musiałem nauczyć się wierzyć w siebie i swoje wybory. Musiałem przestać myśleć i zacząć wierzyć w siebie, w swoje przekonania i w swoje pragnienia.

- Czy naprawdę potrzebujesz mojej odpowiedzi? - zapytałem, sięgając do jej talii. Chwyciłem ją i wyciągnąłem na łóżko z siłą, której wcześniej nie znałem. Krzyczała z rozkoszy, kiedy runęła na łóżko obok mnie. Jej oddech był słodki, a jej ręce były zimne, kiedy mnie trzymała i nagle, nic innego - ani Rosalyn, ani demony mojego ojca, nawet Damon - nie miało żadnego znaczenia.

Tłumaczenie – Monika z chomika <http://chomikuj.pl/monalisa00>

Korygowała – Kasia z chomika <http://chomikuj.pl/Kasienkaa7>

Pozostałe rozdziały będę dodawać na

http://chomikuj.pl/monalisa00/VAMPIRE+DIARIES/EBOOK+pl+-+Sefan%27s+Diaries+-+T*c5*81UMACZNIE/TOM+I+-+The+Vampire+Diaries+-+Sefan%27s+Diaries+-+1+-+Origins